

Rozmowy
lusławickie

PENDERECKI

KRZYSZTOF PENDERECKI

TOM I

DEMENTECENT

Rozmowy
łusławickie

rozmawiał
Mieczysław
Tomaszewski

BOSZ

WSTĘP

8

Mieczysław Tomaszewski
ZAWSZE INNY I ZAWSZE TEN SAM

ROZMOWY

- | | | |
|-----|-----|-------------------------|
| 16 | 1. | Z ROKU NA ROK |
| 52 | 2. | WSPOMNIENIE CIĄG DALSZY |
| 62 | 3. | DWÓR |
| 76 | 4. | DRZEWA |
| 94 | 5. | ŻYCIE RODZINNE |
| 108 | 6. | WIERSZE I NIE TYLKO |
| 120 | 7. | MUZYKA, MUZYKA |
| 168 | 8. | W OBJĘCIACH HISTORII |
| 180 | 9. | SACRUM |
| 192 | 10. | ZAGROŻENIA I NADZIEJE |

ANEKS

- | | |
|-----|--|
| 206 | KRZYSZTOF PENDERECKI — WAŻNIEJSZE UTWORY |
| 210 | MIECZYŚLAW TOMASZEWSKI — BIOGRAM |
| 212 | INDEKS NAZWISK |





Krzysztof Penderecki i Mieczysław Tomaszewski w Lusławicach, grudzień 2004

WSTĘP

ZAWSZE INNY I ZAWSZE TEN SAM

Muzyka Krzysztofa Pendereckiego nikogo nie pozostawia obojętnym. Przyciąga, porusza i zachwyca, wzbudza entuzjazm i daje do myślenia. Fascynuje tysiące słuchaczy na całym świecie. U niektórych, co zrozumiałe, wywołuje reakcje resentymentalne, budzi opór, zmusza do protestu. Jednych i drugich zastanawia i zadziwia. Swoją spektakularną zmiennością. Lecz starczy odwołać się do wielowarstwowej natury ludzkiego fenomenu, by owa zmienność przestała dziwić. Istnieje przecież równocześnie to, co powierzchowne, i to, co głębokie. To, co zjawiskowe, i to, co istotne. W warstwie powierzchniowej Penderecki się zmieniał, wielokrotnie i spektakularnie. W swej warstwie głębokiej pozostawał niezmienny.

1. Warstwa głęboka osobowości Krzysztofa Pendereckiego została ukształtowana w jego wczesnej młodości. To nie był czas dobry. Nie było to też zbyt dobre to miejsce na ziemi. Zaledwie kilka lat dzieciństwa upłynęło sielsko-anielsko w rodzinnym miasteczku zagubionym na południu Polski, w Dębicy. Latom dojrzewania towarzyszył już czas wojny i niemieckiego terroru, silnie odcisnięty w młodej pamięci. „Pamiętam śpiewy, które dobiegały mnie z żydowskich bóżnic, mam tę muzykę w uchu” — powie w jednym z wywiadów.

Z dnia na dzień śpiewy umilkły, świat dzieciństwa znikł sprzed oczu i uszu. Pojawiły się inne widoki i utrwały we wrażliwej pamięci. Z okien domu rodziców widać było jak na rynku miasteczka przedstawiciele „władzy ludowej” wieszali „bandytów” z Armii Krajowej. A potem nastąpiły gorzkie lata przeżyte w rzeczywistości obcej, narzuconej. W podświadomości młodych ludzi kumulujące bunt wobec zniewolenia i zakłamania.

W małym miasteczku, pamiętającym jeszcze czasy Franciszka Józefa I, ukształtowane zostało u Pendereckiego także rozumienie muzyki. Nie jako sztuki elitarniej, lecz wpisanej organicznie w rytm życia własnej społeczności. Penderecki uczył się gry na skrzypcach, myśląc o karierze wirtuoza, lecz równocześnie — grywał na zabawach i weselach, zbierał doświadczenie czysto muzykanckie.

2. Kraków olśnił przybysza z prowincji, ofiarowując mu zarazem swoją wysokopienną tradycję, jak i szaleństwa awangardy. Po raz pierwszy stanął tu Penderecki na drogach rozstajnych. Na Uniwersytecie Jagiellońskim chłonał kulturę antyczną i filozofię, na studiach muzycznych — pryncypia kontrapunktu. Poszedł drogą kompozytorską, ale odczuwanie egzystencji w kategoriach filozoficznych i myślenie obrazami kultury antycznej i *Pisma* — zostało zakorzenione na trwałe.

„W starym Krakowie — powiedział kiedyś — mogłem odczuć, czym jest ciągłość i jedność tradycji, widziałem siebie jako wychowanek kultury

Mieczysław Tomaszewski

Przeżycia lat dziecięcych i młodości... Czy doszły gdzieś do głosu w twojej muzyce? Nic się o tym nie mówi, nic się o tym nie pisze. Na przykład — skąd w *Drugiej Symfonii* wzięła się aluzja do kolędy *Cicha noc*?

Krzysztof Penderecki

Doszły do głosu na pewno, na pewno. Ale w gruncie rzeczy choćby całe moje zainteresowanie obszarem śródziemnomorskim, literaturą grecką i rzymską — to wszystko wyniosłem z domu. Za sprawą mojego dziadka i ojca...

I to wszystko rezonuje w muzyce?...

Może nawet nie całkiem... Ale ciągle myślę, żeby napisać, na przykład, *Fedre*. Ta idea pojawia się już od dwudziestu lat. Lecz zainteresowanie antykiem, zainteresowanie podstawową książką, jaką jest jednak *Stary Testament* — to jest chyba jednak dom.

Zapytywany o aurę lat dziecięcych powiedziałeś kiedyś, że pozostały ci w uszach śpiewy modlitw żydowskich. W twojej Dębicy istniał jeden kościół katolicki, a pięć synagog.

Dokładnie mówiąc był jeden kościół i jedna kaplica przyklasztorna, do której zresztą chodziliśmy, ale nasze podwórko graniczyło z synagogą. Może to nie była synagoga, lecz dom modlitwy? Te wszystkie święta, na przykład „kuczek”, jak to się mawiało po polsku, tam się odbywały. A poza tym, przecież Dębica była miastem w siedemdziesięciu procentach zamieszkałym przez Żydów. Przez chasydów.

Były to synagogi czy domy modlitwy? Ortodoksyjne czy chasydzkie?

Chasydzkie! W Dębicy było także paru Żydów „wyzwolonych”, kolegów mojego ojca, adwokatów. Ojciec mój był chyba jedynym nieżydowskim adwokatem. Było tam także paru lekarzy, którzy nie chodzili w chałatach. A reszta, ta biedota żydowska, ci rzemieślnicy, sklepikarze... Cały handel znajdował się zresztą wówczas w rękach żydowskich.

A więc z chasydami się zetknąłeś! Czy ich muzyka gdzieś się u ciebie odezwała?

W *Sekstecie*.

Słucham? Nie spodziewałbym się tego...

W *Sekstecie*! Oczywiście, myślę tutaj szczególnie o partii klarnetu, w *allegro*, ale potem także w części ostatniej. Są tam fragmenty

Zofia Berger
Dębica 1926



Roman Berger, brat dziadka
Dębica, ok. 1918



Eugenia Berger — babcia i Robert Berger
— dziadek z rodziną, dziewczynka z lewej
strony dziadka to Zofia
Dębica, ok. 1917



PLINDRECKT

TOM I